

gazeta puszczykowska

2/3

STYCZEN/LUTY 1990

CENA 400 ZŁ

Kiedy utoniemy w śmieciach?

W naszym mieście śmieci są wszędzie. Na poboczach ulic, pod plotami, w rowach przydrożnych, w zagajnikach, w kępach drzew, nad brzegami Warty, w lasach Wielkopolskiego Parku Narodowego. Znajdziemy tam wszystko: plastikowe torby z domowymi odpadami, puszki po farbie, butelki po szamponie do włosów, opakowania po maśle, potłuczone szkło, pękniętą muszlę kłozetową a nawet stary tapczan czy też resztki żardzewiałej karoserii samochodowej. Jest tego tyle, że wieje grozą. I wstydem przed obcymi.

Ludźkość straszona była różnymi apokalipsami. Nam zagraza apokalipsa śmieci. Najbardziej zenująca a przecież tak realna. Śmieci nie ubywa, a wręcz odwrotnie – przybywa. Przybywa ich z roku na rok, ba, z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień. Wygląda, jakby śmieci ożyły i same się rozmnażały. Ale to przecież rozmażna się nasza beźmyślność, niefrasobliwość, wygodnictwo, a nawet – powiedzmy to otwarcie – głupota. To przecież my – mieszkańcy Puszczykowa – wyrzucamy bezkarnie te śmieci. Czy bezkarnie? To prawda, że żaden urząd nie wystawił nam jeszcze za to mandatu; fakt, że nikt nas jeszcze do sądu nie podał. Rachunek wystawi nam jednak sama przyroda. Ona jest „nie rychniwa, ale sprawiedliwa”. Kumuluje wszystkie zagrożenia, zbiera wszystkie śmieci i trucizny, by po latach odbić się na naszym zdrowiu. Naszym, albo naszych dzieci, wnuków czy prawnuków. Przecież wyrzucona dziś przez ciebie butelka plastikowa będzie tam leżała praktycznie do końca świata. A przyroda musi się jakoś zemścić. Więc ten plastik będzie cię mikrostopijnie truć. Przyroda wszak to nie tylko drzewa i woda, powietrze i gleba,

ciąg dalszy na stronie 4

PODSTAWOWE PROBLEMY MIASTA

WODA – problem najpilniejszy do rozwiązania z uwagi na „suche” studnie w Starym Puszczykowie i zagrożenie epidemiologiczne na Nowym Osiedlu.

Z ujęcie w Pożegowie płynie woda dla Poznania, korzysta z niej Szpital Kolejowy. Zabezpieczyć ono miało wodę dla całego miasta. Obecnie, z uwagi na stały deficyt wody w Poznaniu, odmówiono Puszczykowi pełnego zabezpieczenia przyszłych potrzeb, mimo, że prowadzi się przez teren Puszczykowa budowę nowego ujęcia wody dla Poznania. Budowa tego ujęcia pozabawił Puszczykowo drogi dojazdowej do Puszczykówka, wzmogła ruch kołowy przez miasto. Czy mieszkańcy mogą godzić się na takie rozwiązanie? Władze Miasta odwołują się od decyzji Wodociągów w tej sprawie do Wojewody.

GAZ – trwają starania mające na celu pozyskanie dla Puszczykowa gazu. Miasto posiada zabezpieczone na ten cel środki finansowe. Gorzej z uzyskaniem tzw. warunków technicznych przyłączenia gazu. Uzgodnienia w tym zakresie trwają.

WYSYPISKO ŚMIECI – Puszczykowo go nie ma i mieć nie może z uwagi na swoje położenie. Od wielu lat władze Urzędu Wojewódzkiego wspólnie z naczelnikami zainteresowanych miast i gmin dyskutują nad jego lokalizacją. Wydaje się, że czas tę dyskusję zakończyć podejmując wreszcie decyzję. Puszczykowo od lat zabezpiecza niezbędne środki finansowe związane z planowaną budową wysypiska.

*Brzeg Warty
– fotografie sprzed trzydziestu lat*

W numerze:

- ◆ kiedy utoniemy w śmieciach?
- ◆ co z palarnią kawy w Starym Puszczykowie?
- ◆ ciąg dalszy wspomnień
- ◆ z cyklu zabytki: dworzec kolejowy w Puszczykówku
- ◆ przegląd sportowy



W Puszczykowie były pyszne łąki niedaleko dworca kolejowego, na zachód od niego, ku stronie zalesionego łańcucha wzniesień morenowych sterzących nad pradoliną Warty. Tu na tych czarownych błoniach, zwłaszcza w pobliżu skraj lasu, istniał prawdziwy raj motyli, bo wiele rosło tam rozmaitych roślin, zarówno na łąkach, jak w samym lesie...

(Arkady Fiedler – Mój ojciec i dęby)

„Chcielibyśmy, aby półki były pełne...”

Jak minął przedświąteczny okres wzmożonych zakupów? Jakie trudności przeżywa handel? Jakie plany na przyszłość?

Z tymi pytaniami zwróciłam się do Kierownictwa sklepu nr 1 WSS, długoletnich pracowników handlu: p.p. Teresy Skóry i Mariana Pytlaka.

– Był to dla nas okres szczególnie ważny. Objęliśmy sklep na okres próbný do 15 stycznia. Każde z nas pracuje ponad 14 godzin dziennie. Trzytygodniowy obrót wyniósł ca 300 mln złotych. Staraliśmy się, aby półki sklepowe były pełne, a klienci zadowoleni. W podstawie artykuły zaopatruje nas Oddział WSS „Społem” w Puszczykowie, dzięki poprzedejmu kierownictwu i wcześniej zawartym umowom, kontynuujemy współpracę z „Gopłaną”, „Lasem”, zakładami w Kargowej. Nie mamy jednak możliwości zaopatrywania się samodzielnie. Przydałaby się nam również samodzielność w ustalaniu marż i cen. Bardzo trudno jest nam nadążać za szybką zmianą cen. Każda nowa dostawa – nowe ceny. Brakuje nam kas sklepowych dostosowanych do tych wysokich cen, metkownic, a wreszcie pełnej obsady sklepu – zarobki sprzedawczyń kształtowały się w listopadzie na poziomie 230-240 tys. zł – tj. o 100 tys. zł mniej od średniej płacy w gospodarce społeczno-nej. Utrzymywanie takiego stanu rzeczy na dłuższy okres nie jest możliwe. Aby zapewnić prawidłowe funkcjonowanie sklepu należałoby zatrudnić dodatkowe osoby do kierownictwa, uzupełnić personel i przydać samodzielności Chcielibyśmy, aby klienci opuszczali sklep zadowoleni z zakupów i obsługi. Przydaliśmy naszemu sklepowi trochę ciepła. W przeddzień świąt Bożego Narodzenia sklep został poświęcony.

– Jak państwo sądzą – kiedy kobiety dojeżdżające do pracy nie będą musiały wozić podstawowych produktów z Poznania?

– W ciągu tych 3 tygodni tylko raz zdarzyło się, że zabrakło po południu chleba i śmietany. Dla poprawienia tego stanu rzeczy należałoby dokonać pełnego rozeznania potrzeb i spróbować podzielić zadania między placówkami handlowymi.

Życząc sukcesów i dziękując za rozmowę.

KSG

Na zdjęciu:

— załoga sklepu nr 1

— stoisko z nabiałem

Fot. Piotr Czarnecki

Telefony dla mieszkańców

Rok 1989 przyniósł zapowiadaną od lat dalszą telefonizację miasta. Przydzielono ponad 400 numerów telefonicznych, zaspokajając w części potrzeby mieszkańców. Rozpatrywano przede wszystkim wnioski złożone do 1984 roku. Pozostawiono rezerwę z uwagi na brak jeszcze odpowiednich warunków technicznych.

Urząd Pocztowy nieczynny

W ostatnim dniu starego roku na skutek pożaru zniszczeniu uległ budynek, w którym mieści się Urząd Pocztowy. Przed wojną i krótko po niej, budynek ten był siedzibą władz gminnych.

Zamieszkał nad Urzędem Poczтовым Państwo Stołbiakowie wyszli z pożaru cało – jednakże kompletnemu zniszczeniu tak od ognia jak i wody użytej w akcji gaśniczej, uległo ich mieszkanie i znajdujący się tam dobytek. Na czas ewentualnego remontu mieszkańcy Puszczykowa korzystać będą z Poczty w Puszczykówku. Oby funkcjonowała ona lepiej niż w wypalonym budynku.

Szanowni Czytelnicy!

Przypominamy formułę naszej gazety: pismo mieszkańców Puszczykowa. Liczymy na współpracę Państwa z Redakcją.

Nie jesteśmy zawodowymi dziennikarzami, mamy różne zawody. Gazetę Puszczykowską redagujemy społecznie.

Czekamy na artykuły, listy sygnalizujące problemy mieszkańców, propozycje tematów, które powinny być poruszone w niniejszej gazecie. Zastrzegamy sobie jednak prawo do skracania tekstów i nadania im właściwej formy stylistycznej.

Począwszy od trzeciego numeru przewidujemy zamieszczanie ogłoszeń i reklam.

Redakcja



Z prac Komitetu Obywatelskiego w Puszczykowie

Ochrona środowiska, krajobrazu i zabytków

Są dwie przestrzenie: prywatna, zamknięta drzwiami naszego domu oraz publiczna – rozciągająca się za drzwiami (za furtką) naszego indywidualnego świata. I tym samym są dwie strefy: ładna, zabudowana – bo prywatna, oraz brzydka, zniszczona – czyli publiczna. Strefa publiczna to ulice, place, lasy, skwery, parki. Strefa publiczna uważana była za niczyją – a więc nikt się o nią nie troszczył, a każdy mógł dewastować. Dziś musimy jednak sobie uzmysłowić, że to także jest nasza. Że również wymaga opieki, ochrony, troski, zadbania. I przeciwstawienia się tym, którzy to niszczą i oszpecają. Europa obecnie nas nie patrzy na nasze kafelki w łazience, boazerie w korytarzu, czy dywan w salonie. Europa zaś widzi brudne ulice, krzywe chodniki, zniszczone lasy, wyciętane drzewa przy ulicach, rozpadające się zabudki, brudną wodę i zardymione powietrze.

Zaden człowiek – nawet mocarz – nie jest naprawi w pojedynkę całej Polski. Nie jest też w stanie uczynić tego nawet najdoskonalsza instytucja. Ale mogą to uczynić grupy ludzi w każdej z miejscowości swego zamieszkania. Krakowie, Łowiczu, Jarcinie, Pimie itd. I w Puszczykowie też. Ila, w Puszczykowie przede wszystkim, gdyż tradycja nasza i swoista szlachetność miejscowości szczególnie zobowiązują.

Przy Komitecie Obywatelskim w Puszczykowie – obejmującym różne dziedziny

naszego życia – między innymi powstała też Komisja Ochrony Środowiska, Krajobrazu i Zabytków (taką nazwę przyjęła wcześniejsza Komisja Ekologiczna). Działający w niej zamierzają przyczynić się do zbadania faktycznego zanieczyszczenia powietrza, wody, gleby, natężenia hałasu itp. Zamierzają wykryć głównych trucielei, szkodników, oraz doprowadzić do ich eliminacji lub ograniczenia działalności. Będą do tego wykorzystywane różne środki: perswazja, uświadamianie społeczności puszczykowskiej, sugestie w kierunku właściwej gospodarki komunalnej (łącznie ze wskazywaniem na konieczne rozwiązania techniczne). W przypadkach najtrudniejszych wykorzystywana będzie procedura sądowa.

Komisja zamierza ponadto zająć się zielenią miejską (wewnątrzosiadlową i przyuliczną), która bezceremonialnie jest wyciętana, a która – odwrotnie – wymaga rozbudowania. Zamierza zająć się współdziałaniem na rzecz ochrony Wielkopolskiego Parku Narodowego. Komisja zamierza opiekować się zabytkowymi budynkami willowo-pensjonatowymi tworzącymi unikalny wizerunek naszego miasta. Słowem, istotą jej działania będzie przywrócenie i utrzymanie Puszczykowa w charakterze miasta rekreacyjnego.

Nie czekajmy jednak z założonymi rękami aż jakaś grupa ludzi coś za nas zrobi. Zmniejszmy nasz indywidualny egoizm i postępowanie na sprawach własnych i własnej rodziny. Obudźmy się i ruszmy do oczyszczania, porządkowania i naprawiania. Każdy niech coś w tym zakresie uczyni. Każdy jest potrzebny i przydatny.

Andrzej Stróż

Szanowni Czytelnicy!

„Głos Puszczykowa” wydany z okazji 25-lecia nadania praw miejskich zawierał informacje o ukazywaniu się w Puszczykowie przed wojną pisma. Pamiętam redaktora, nawet nakład. Osiobiście lub za pośrednictwem innych osób odbyłm dziesiątki rozmów z mieszkańcami, szukając jego śladu. Mgliście przypominano sobie, że przeczytaście „coś” takiego było. Najbardziej utkwiała w pamięci moich niektórych rozmówców reklama bału w domu „Silva”. Szukałam śladu w Archiwum Państwowym, w Bibliotece Uniwersyteckiej, wertując przewodniki bibliograficzne, a także wychodzące w okresie międzywojennym pisma wielkopolskie. Bezskutecznie.

W Archiwum odnalazłam protokoły z wianych zebrań Towarzystwa Miłośników Puszczykowa, Puszczykowska i okolicy, w dziennikach wzmianki o odbywających się na terenie Puszczykowa imprezach kulturalnych. Archiwum Państwowe nie posiada akt dotyczących Puszczykowa z okresu 1925-1945, tj. od przejścia Gminy Puszczykowo pod władztwo byłego powiatu poznańskiego, do czasu zakończenia działań wojennych. Myślę, że należałoby jednak poszukać materiałów z tego okresu. Stąd też zwracam się do Państwa z prośbą tak o informację w sprawie poszukiwanego przeze mnie pisma jak i innych materiałów – będących w Państwa posiadaniu. Chcielibyśmy je w przyszłości pozyskać. Stanowić one będą materiały do ekspozycji muzealnej, którą zamierzamy zorganizować. Szczególnie liczę na pomoc rodzin znawców Puszczykowa i okolic.

Krystyna Sorbian-Góral

Czy dalej nasze miasto będzie w oparach zapachu kawy?

Dnia 24 października 1989 r. odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej poświęcona sprawom ochrony środowiska. Wśród wielu zagadnień poruszanych na sesji przez radnych i mieszkańców przewijała się sprawa uciążliwości dla społeczeństwa zakładu produkcyjnego obywatela K. Wapniarskiego. Wynikiem dyskusji na sesji było stanowisko Miejskiej Rady Narodowej zobowiązujące prezydium rady do wszczęcia środków prawnych przywracających stan rzeczy, który nie będzie budził sprzeciwu mieszkańców.

Prezydium realizując zalecenia rady, odbyło dnia 6 listopada 1989 r. spotkanie z kierownictwem Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej II Obwód w Poznaniu, które opiniowało i kontrolowało działalność zakładu palenia kawy. Przedstawiciele Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej oświadczyli, że:

– zakład nie wytwarza ścieków, pyłów ani dymów zagrażających zdrowiu ludzi i środowisku,

– olejki lotne w parze wodnej, które powstają podczas procesu zalewania wodą wypalonych ziaren kawy, stwarzają uciążliwość dla mieszkańców, ale nie są szkodliwe dla zdrowia.

Z całą mocą przedstawiciele Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej podkreślali, że działalność palenia kawy nie jest szkodliwa dla zdrowia mieszkańców.

Dnia 21 listopada 1989 odbyło się kolejne posiedzenie prezydium rady, ale już z udziałem ob. Karola Wapniarskiego. Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, dr L. Zawartowski przedstawił stanowisko mieszkańców oraz rady, podkreślając, jak bardzo uciążliwa jest działalność zakładu palenia kawy – wnosząc równocześnie o przedyskutowanie problemu, wyjaśnienie

nie wszelkich wątpliwości i wspólne przyjęcie rozwiązania, które będzie spełnieniem oczekiwań mieszkańców.

Obywatel K. Wapniarski poinformował, że intensywne prace badawcze nad wyeliminowaniem uciążliwości z zakładu trwają od maja ubiegłego roku i prowadzone są przez zakład „PROAT” w Szczecinie.

W ramach zlecenia, poza badaniami, instalowane są i będą odpowiednio urządzone celem wyeliminowania wszystkich uciążliwości. W pierwszym etapie, już od 15. 12. 1989 r. zaczęną działać instalowane filtry, które w znacznym stopniu wyeliminują uciążliwości z zapachowe. Całkowite wyeliminowanie jakiegokolwiek uciążliwości nastąpi do końca czerwca 1990 roku, bowiem taki czas jest niezbędny do przeprowadzenia badań, wyprodukowania urządzeń i ich zainstalowania.

ciąg dalszy na stronie 4

OD REDAKCJI: Członków Komisji Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska informujemy, że odpowiedź w sprawie wystąpienia Komisji została nadesłana w terminie i jest w posiadaniu Komitetu Osiedlowego nr 1.

Kiedy utoniemy w śmieciach?

ciąg dalszy ze strony 1

zwierzęta i rośliny. Przyroda to także nasze organizmy, nasza krew i mięśnie, nasze zdrowie. Wszystko to jest ze sobą powiązane. Zniszczone drzewo czy niezdrowe powietrze kiedyś zatruje organizm nasz lub naszych potomków. Zatruta woda kiedyś zatruje naszą krew; zohydrony świat zewnętrzny pokreśli nasz umysł. To nie żarty! To rzeczywiste niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo, które sami sobie szykujemy.

Wiem, że nie zawsze mamy gdzie owe śmieci wyrzucić. Służby komunalne działają słabo i opieszale. Znam osoby, którym nie odpowiedziano przez długie lata na ich wniosek o wywóz śmieci skierowany do odpowiedniej instytucji w Puszczykowie. I żadne monity nie poskutkowały. Zakład Gospodarki Komunalnej nie zapewnia nowych pojemników na śmieci, a istniejące opróżniane są nieregularnie. We własnym zakresie mieszkańcom nie zawsze udaje się tak pojemnik kupić. Nie wszyscy mają samochody, aby przywieźć go z daleka. I tu gorący apel do władz miasta że sytuację należy zmienić. W Puszczykowie winny być do nabycia pojemniki na śmieci. To należy zorganizować! Każdy, kto potrzebuje, musi mieć możliwość ich nabycia tutaj. Ponadto, w kilku punktach miasta (przy obu dworcach, w sąsiedztwie wiejskich sklepów, przy ważniejszych skrzyżowaniach ulic, przy poczcie itp.) winny być ustawione większe pojemniki publicznie dostępne. Tak, aby ten, kto nie ma co zrobić z domowymi śmieciami nie musiał ich wyrzucać na ulicę, do lasu czy do rowu. Władze miasta muszą sprawić, aby nie było już do tego żadnych pretekstów. I nie należy czekać na możliwość zakupu wielkich pojemników, jakie znajdują się na osiedlach mieszkaniowych dużych miast. One się w Puszczykowie nie nadają, są zbyt monumentalne. Wystarczą owe, średnie wielkości pojemniki na kółkach, jakie widzimy już w naszej miejscowości

przy sklepach. Są one zresztą przez obsługę sklepu zamykane na kłódkę. I służenie – inaczej nie byłoby w nich miejsca na sklepowe odpadki, bowiem szybko zostałyby one zapelnione przez mieszkańców. A więc załatwienie pojemników (małych, indywidualnych i większych – publicznych) jest sprawą pilną. To trzeba załatwić natychmiast! Inaczej utoniemy w śmieciach. Proszę bowiem pamiętać, że działa swoista psychiczna epidemia: brudna przestrzeń powoduje, że bez skrępowań wyrzuca się tam kolejne śmieci. Zaś czysty teren sprawia, że czynimy to niechętnie albo z wielkim wewnętrznym oporem.

A tymczasem, nie czekając na urząd, więcej już nie wyrzucaj śmieci w miejsca nieodpowiednie. A nieodpowiednie są wszystkie – oprócz pojemników. Pamiętaj bowiem, że te śmieci wrócą do ciebie nawet w dalszych pokoleniach. Wrócą do twojego organizmu, aby wziąć odwet za twoją dzisiejszą bezzmysłowość.

Opamiętaj się więc. Przypomnij sobie, gdzie kiedyś wyrzuciłeś śmieci i idź tam. Idź do tego zagajnika, do tego rowu, nad brzeg Warty, pod plot na którejś ulicy, w zarośla. Wybierz to, coś rzucić. Nie wstydź się. Ba, ukorz się i pozbijaj też to, co wysypał ktoś inny. Przyroda odwdzięczy ci się.

Jezeli widzisz, że ktoś wysypuje śmieci w miejsca nieodpowiednie, napiętnuj go. Przepędź go i powiedz, że tak nie można robić. Pamiętaj, on szkodzi także tobie. Zrób to więc we własnym interesie i w interesie innych – także pokoleń, które nastąpią po tobie.

Przyczyni się do oczyszczenia naszego miasta. Jest nas już sporo takich, którzy to czynią. Ale to praca herculesowa i każdy powinien pomóc. A więc nie czekaj, zacznij już teraz, choćby wspólnie z sąsiadem czy znajomym. Przecież nasze miasto posiada potencjalne warunki do tego, aby być najładniejszym i najzdrowszym miastem w Polsce. Przyczyni się do tego.

Śmieci są zarządcą współczesnej cywilizacji. Inne kraje, o starszej tradycji, o bogatszej kulturze, z doskonalszym systemem wychowawczym, radzą sobie jakoś z tym problemem. Ich przestrzenie są czyste, a więc ładne i zdrowe. I my musimy uporać się z tym. Tak, jak musimy przestać być sługusami i żebrakami Europy, tak samo musimy przestać być śmieciarzami.

Andrzej Stróż

Stacja Ekologiczna Uniwersytetu w Jeziorach

Wielu z mieszkańców zastanawia się, co dzieje się teraz w niegdyś licznie odwiedzanej restauracji „Góreczka” nad jeziorem Góreckim – będącym ścisłym rezerwatem przyrody.

Po wielu latach starań, obiekty te przejął w czasowe użytkowanie Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Mieścić się tam będzie Stacja Ekologiczna Uniwersytetu. Jej zadaniem będzie przeprowadzenie badań naukowych na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego i jego otuliny.

Zainteresowanie pracowników nauki z wydziałów: Biologii, Nauk Geograficznych i Geologicznych oraz Chemii wskazuje na wszechstronność badań jakie zamierza się prowadzić na terenie WPN i w związku z nim.

KSG

Umowę podpisał dyrektor Zarządu WPN – mgr inż. Adam Kozłowski i prof. dr hab. Andrzej Kostorzewski – prorektor UAM

Fot. Jerzy Poprawski



Czy dalej nasze miasto będzie w oparach kawy

ciąg dalszy ze strony 3

Zakład „PROAT” jest znany z realizacji podobnych zadań, a mieszkańcy Puszczykowa o skuteczności ich metod mogą się przekonać będąc w okolicach Kostrzyna, gdzie istnieje zakład produkcji mączki kostnej znany z przeszłości z uciążliwych zapachów.

Przedstawione przez ob. K. Wapniarskiego propozycje zostały przyjęte przez prezydium rady, a sesja Miejskiej Rady Narodowej odbyła dnia 18. 12. 1989 r. je zaakceptowała.

Uzgodniono ponadto, że poprawie musi ulec gospodarka ściekowa. Rozwiązując ten problem, ob. K. Wapniarski zobowiązał się do zakupu 2 kontenerowych oczyszczalni ścieków o wartości 400 mln złotych. Do czasu zakończenia budowy centralnej oczyszczalni ścieków dla naszego miasta i Mosiny zainstalowano by te oczyszczalnie dla terenu Starego Puszczykowa oraz Nowego Osiedla.

Korzystając z okazji, chciałbym naszym mieszkańcom przypomnieć, że w ubiegłym roku Miejska Rada Narodowa uchwałała plan zagospodarowania przestrzennego naszego miasta. W planie tym zakładamy istnienie jak najmniejszej ilości zakładów rzemieślniczych i do tego nieuczajliwych dla ludności. Realizacja tego planu ma w stosunkowo krótkim czasie przynieść zdecydowaną poprawę w zakresie ochrony środowiska. Jest to jedna strona medalu. Z kolei bez istnienia rzemiosła na terenie naszego miasta nie będzie możliwa

gazyfikacja, kanalizacja oraz wodociągowanie miasta. Bowiem w świetle nowej rzeczywistości ekonomicznej, zadania te będziemy musieli realizować z własnych środków. Przy wydatkach z budżetu miasta Puszczykowa w 1989 r. w kwocie około 2 mld złotych, a budżet ten pochodzi z podatków mieszkańców, wkład obywatela K. Wapniarskiego zamykał się kwotą 1,5 mld złotych.

To chyba tłumaczy podjęcie nowej zasady, która nie chce zarynkować „kury znoszącej złote jajka”, ale dąży do tego, by wszystkie podmioty gospodarcze włączyć na rzecz ochrony środowiska. Interes przecież mamy wspólny, a ob. K. Wapniarski i jego rodzina, będący również mieszkańcami naszego miasta, pragną także oddychać czystym powietrzem.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej dr Lucjan Zawartowski

ZABYTKI PUSZCZYKOWA

Dworzec
kolejowy
w PuszczykóWKU

„Wzrost popularności PuszczykóWka spowodował konieczność utworzenia stacji kolejowej i budowę dworca, nie tylko w PuszczykóWku, ale również w odległym od niego o około 2,5 kilometra PuszczykóWku. Nastąpiło to – jak się wydaje – równocześnie, lub w bardzo niewielkich odstępach czasu. Można więc przyjąć, analogicznie, jak w przypadku PuszczykóWka, datowanie i określić czas powstania budynku dworcowego w PuszczykóWku na lata 1900-1905. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że oba obiekty są dziełem jednego autora, a przejawia się to zarówno w ukształtowaniu bryły, opracowaniu elewacji, zastosowaniu analogicznych detali i motywów zdobniczych oraz użyciu drewna, jako podstawowego materiału zdobniczego. Przy wszystkich tych podobieństwach zauważyć należy, że budynek dworcowy w PuszczykóWku jest budowlą znacznie skromniejszą, brak jej również – w przeciwieństwie do PuszczykóWka – motywów dekoracyjnych nawiązujących w sposób wyraźny do architektury określanej jako szwajcarska bądź tyrolska.

Zakomponowana horyzontalnie, wydłużona bryła obiektu składa się z trzech odrębnych części zwieńczonych oddzielnymi dachami, zróżnicowanych wysokością, zarysem murów obwodowych oraz opracowaniem elewacji. Południowy, skrajny fragment budynku, stanowi część ustawiona nieleżące prostopadłe do pozostałej partii, zaizolowana na rzucie prostokąta, z wysuwającą się ku przodowi jednookiennej częścią północną elewacji frontowej i zawierającą pomieszczenia administracyjne oraz urządzenie techniczne niezbędne na stacji kolejowej. Drzwi prowadzące do tych pomieszczeń, usytuowanych w tej części budynku, znajdują się w jego elewacji bocznej – północnej; na elewacji frontowej natomiast umieszczono zegar, ujęty dekoracyjną, żeliwną obudową, zdobioną motywami roślinnymi. Zegar ten jest jedynym zachowanym elementem dawnego wyposażenia dworca. Do części tej przylega następna, nieco niższa, cofnięta w stosunku do partii bocznych. Usytuowane w tej części budynku wnętrza związane jest funkcjonalnie z pomieszczeniami południowego aneksu. W środkowej partii elewacji znajduje się główne wejście, dwuskrzydłowe drzwi z naświetleniem, prowadzące do niewielkiego hallu. Północną część bryły obiektu, nieco wyższą od omawianej uprzednio, wypełnia niemal w całości otwarte wnętrze, które określić można



Dworzec kolejowy w PuszczykóWku:

- widok ogólny;
- część południowa dworca;
- zegar w żeliwnym dekoracyjnym obramowaniu.

Fot. Jerzy Miecznikowski

jako rodzaj podcienia przewidzianego na letnią poczekalnię. Wnętrze to pozabawione jest, na całej swojej długości, frontowej ściany i ograniczone jedynie od tej strony drewnianymi słupami podtrzymującymi dwuspadowy dach o odkrytej, opracowanej ozdobnie więźbie.

Pozabawiona dekoracji, z wyjątkiem krosztywno podtrzymujących okap dachu, częściowo oszalowana, częściowo pozostawiona w cegle elewacja tylna budynku, mieści drzwi do pomieszczeń służbowych oraz drugie, do hallu – poczekalni. Podobnie jak w PuszczykóWku, wnętrza omawianego tu budynku zachowały się w mało zmienionym stanie i również nie są one zbyt bogate czy skomplikowane. Południową część obiektu, jak uprzednio wspomniano, wypełniają pomieszczenia funkcjonalne stacji. Przy nich, w środkowym fragmencie bryły, znajduje się kasa biletowa otwarta prostokątnym prześwitem do niewielkiego, oświetlonego jedynym oknem, wnętrza, pomyślanego jako hall. Z wnętrza tego prowadzi dwuskrzydłowe drzwi na peron, drugie, w przeciwległej ścianie, w kierunku lasu i osady, zegarek do przylegającej od strony północnej poczekalni. W dalszej części budynku znajdują się wnętrza spełniające funkcję poczekalni. Pierwsze, przylegające do hallu i wypełniające pozostałą środkową część budynku, przykryte jest drewnianym stropem i oświetlone trzema oknami. Drugie – użytkowane być może dawniej jako niewielki bar – wypełnia dwuokienny fragment bryły mieszczącej całą poczekalnię.

Fragment opracowania „Budynek dworca kolejowego w PuszczykóWku i PuszczykóWku” autorstwa mgr Marii Szaiko. Do druku wybrała Teresa Mayer.



W rejestrze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu figurują jako obiekty zabytkowe obydwie dworce kolejowe. Sporządzono także wykaz 81 budynków sprzed II wojny światowej. Większość z nich jest własnością prywatną. Budowle te przysługują Miastu uroku, są pięknie wkomponowane w naturalne warunki, noszą jeszcze stare nazwy – zadbamy o nie. Zaczniemy je prezentować w kolejnych numerach.



wspomnienia z dalekiej i bliższej przeszłości

Oswobodzenie

Jest połowa stycznia 1945 roku, mroźno, około minus 15 stopni, wysoki śnieg – sceneria podobna do zimy 1939 roku, kiedy to z terenu Wielkopolski wywożono Polaków do Generalnej Guberni. Od 17 stycznia daje się zauważyć wzmożony ruch na dworcach kolejowych i na szosie w kierunku Mosiny. Szczyt osiąga ucieczka Niemców w godzinach wieczornych 19 stycznia. W niedzielę, 20 stycznia, ostatnie niedobitki opuszczają rejon Puszczykowa, a załogi posterunków policji i żandarmerii 21. Pierwszym sygnałem zwiastującym zbliżanie się armii radzieckiej było przeprowadzenie się jednego czołgu po zamazanej Warcie z kierunku Czapor do toru kolejowego na wysokości Łęczycy. Po nocnej przeprawie czołg ten napotkał na swej drodze ostatni pociąg z uciekinierami niemieckimi. Pociąg ten zdążył z kierunku Leszna w stronę Poznania, celem przedostania się do Zbąszczy. Załoga czołgu, widząc zbliżający się pociąg, oddała szereg strzałów w parowóz, uderzając mająco na miejscu, a z karabinów maszynowych likwidując pasażerów.

Pierwsze regularne oddziały radzieckie do Puszczykowa wjechały w godzinach

wieczornych 22 stycznia. Tak błyskawiczne zajęcie Puszczykowa było zaskoczeniem dla niemieckiego plutonu likwidacyjnego, który miał w planie spalenie istniejących magazynów i to: kościoła parafialnego, budynku obecnych biur PSS, budynku obecnej restauracji „Leśna” i domu przy ul. Klonowej.

W dniu 24 stycznia 1945 roku o godz. 15, w budynku Urzędu Gminnego przy ul. Poznańskiej (obecnie – spalony w ostatnich dniach budynek pocztowy) odbyło się pierwsze inauguracyjne zebranie obywatelskie, na którym wybrano tymczasowe władze Gminy Puszczykowo. Na stanowisko wójta wybrano p. Burdajewicza (pełniącego od 1931 roku funkcję grabarza cmentarnego). Pełniący przed wybuchem wojny funkcję wójta porucznik rezerwy – uczestnik wojny obronnej, Czesław Michalski, został zamordowany w Katyniu. Sekretarzem wybrano p. Szyndziolora, która jednocześnie była urzędniczką stanu cywilnego. Sołtysiem został p. Stanisław Wojciechowski. Na komendanta Milicji Obywatelskiej wybrano pułkownika z Powstania Wielkopolskiego, p. Juliana Lange, a jego zastępcami: w Puszczykowie – p. Piotrowskiego, na Starym Puszczykowie – p. Czesław Nowackiego, a w Puszczykówku – p. Tadeusza Łósia. Niezależnie od Milicji istniał w Puszczykowie (od

połowy 1944 roku) oddział samoobrony, rekrutujący się z młodych ludzi, którego celem było zapobieganie przed zniszczeniami ze strony okupanta, a od stycznia 1945 przeczyszczenie lasów od Puszczykowa do Puszczykówka pomiędzy Wartą a torami kolejowymi. Przy każdym przeczyszczeniu chwymano od kilku do kilkunastu zdeterminowanych dezertersów armii niemieckiej, których z kolei odprowadzano do punktu zbornego w Mosinie.

Od pierwszych godzin po wyzwoleniu, tak sklepy spożywcze jak również piekarnia, pracowały normalnie, zaopatrując mieszkańców w podstawowe środki żywnościowe. Powołana gminna Komisja Apropowicyjna dzieliła posiadane zasoby żywnościowe za pomocą doradnie wydawanych kartek na poszczególne artykuły. W związku z dużym przemieszczaniem się ludzi wracających z obozów przymusowej pracy i jeńców wojennych zdążających pieszo do swoich rodzinnych stron, p. Antoni Golubski zorganizował w obecnym budynku Seminarium Zagranicznego przy ul. Księdza Posadzego, punkt Polskiego Czerwonego Krzyża. W dzień i w nocy, pełni poświęcenia młodzi ludzie, otaczali opieką i udzielali pomocy wszystkim jej potrzebującym.

Jożef Miszewski



NASI TWÓRCY

Kamienie z Ica ... w Puszczykówku

Mysząc o nim, człowiek prędzej czy później zadaje sobie pytanie: czy to szarlatan czy geniusz? Superwaniak czy apostoł nowej wiary w naszym świecie zmęczonym? Nie wiem i, na dobrą sprawę, nikt w stu procentach tego nie wie.

Jedno wiem na pewno. Doktor Javier Cabrera Darquea zyskał międzynarodowy rozgłos dzięki niezwykłym kamieniom otaczakom, których tysiące znalazł rzekomo w pobliżu rzeki Ica na południu Peru i umieścił je w swym prywatnym muzeum w Ica. Na kamieniach tych znajdują się tajemnicze rytmy, obrazujące ponoć fascynującą działalność człowieka przed kilkudziesięcioma (sic!) milionami lat. Doktor

Cabrera twierdzi, że jego kamienie zburzają dotychczasową, fałszywą – ma się rozumieć – wiedzę o zamierzchłej przeszłości Ziemi i rzucają na nią nowe światło i stwarzają nowe galeje nauki, które pozwolą nam w sposób bliższy odczytać prawdziwe dzieje planety.

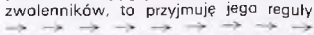
I oto jestem w muzeum Cabrery. Peruwiański przewodnik wprowadza mnie w świat niezliczonych kamieni ułożonych na półkach i leżących na podłodze. Na jednym z nich widzę na przykład wyryty wizerunek Atlantydę w całej okazałości oraz zaginionego kontynentu Mu. Platon, pisząc o Atlantydzie, podał ludzkości zaigiew, mającą rozświetlić zagadkowy fragment dziejów naszej Ziemi. Nie rozjaśnił, natomiast rozpał od białości nie kończącej się spory na temat istnienia lub nie istnienia Atlantydę.

Cabrera głosi z niezachwianą wiarą, że jego kamień z obrazem Atlantydę jest kamieniem milowym do pełnego poznania

przeszłości Ziemi. Tak bardzo chciałoby się mu wierzyć.

Potem przewodnik zwraca mi uwagę na sceny przetwarzania krwi, sceny pokazujące cesarskie cięcia (miliony lat temu!), scena, w których leczy się raka przy pomocy specjalnych hormonów powodujących niemal błyskawiczne wycofanie się choroby. Świat nasz sprzed milionów lat Jawi się w kamieniach z Ica jako świat pełen wazkich treści.

W rozmowie z doktorem Cabrerą nie zdradzam się z tym, że po prostu nie wierzę w prawdziwość jego zaborów. I nie mówię, iż wielu ludzi w Polsce jest zdania, że osławione rytmy na otaczakach to lipa, to sprytna mistyfikacja, to robota dnia dzisiejszego, a nie sprzed kilkudziesięciu milionów lat. Jeśli Cabrera jest szczerwanym lilem dużego formatu, który od 20 lat prowadzi swoją grę i wodzi za nos tysiące zwolenników, to przyjmuję jego reguły



Wszyscy byliśmy uczniami...

Można przejść przez całe życie i nie korzystać nigdy z usług fryzjera, kosmetyczki, krawca, i wielu innych osób. W ten sposób natomiast nie skorzystać z usług nauczyciela.

Dziewta szkolna i młodzież ma do swych nauczycieli różny stosunek, raczej mało przychylny. Nauczyciel to fragment wyposażenia szkoły, ograniczający swobodę i skracający wakacje. Jest częścią lekcji i zadania domowego.

Z upływem lat myślimy o nauczycielach inaczej, nieco cieplej. Nawet ci, którzy weszli nam za skórę, albo my im, znajdując w naszych wspomnieniach należne miejsce. Dawne zatargi z wychowawcami przydają tym wspomnieniom pikanterii. W przeciwnym razie nasza szkolna przeszłość jawiłaby się mdo i nieciekawie.

Warto więc wspomnieć tych, którzy wprawdzie żyją wśród nas i w naszej pamięci, ale z racji wieku lub stanu zdrowia skryli się w domowym zaciszu.

Nestorką miejscowych nauczycieli jest Anna Skibińska, rocznik 1891. Niewielu uczniów pamięta ją, i jej męża, kierownika szkoły w Mosinie. Jeszcze po wojnie, p. Skibińska uczyła przez pewien czas w LO w Mosinie i zakończyła swą pracę pedagogiczną wraz z likwidacją tej szkoły. Dziś żyje wśród swych dzieci wnuków i prawnuków, sądząc, że świat jest tak dobry jak ona sama jest dobra i pogodna.

Powiadają ludzie, że nieszczęścia chodzą parami. Zawód nauczycielski także. Tyle, że w takim przypadku przekleństwo – obydł cudze dzieci uczył – staje się rodzinnym szczęściem. Stąd tyle nauczycielskich par.

Nie wypominając nikomu lat, ani nie stopniując zasług, wspominamy alfabetycznie.

Buszkowscy – Natalia i Edward. Ona, wzór wyrozumiałości, On, geograf, turysta i niestrudzony przewodnik, znawca nie tylko najbliższej okolicy. I dziś, z zamiłowaniem i fachowo mógłby poprowadzić niejedną wycieczkę.

Deputulowie – Helena i Stanisław. Pod własnym dachem chowali nie tylko swe rodzone dzieci. Pani Helena to niestrudzony pedagog i społecznik, autorka sztuk teatralnych dla dzieci. Mąż, lubiany przez dziatwę, niegdyś nauczyciel technikum rolniczego, również rolnik. Ostatnim miejscem ich pracy była Mosina.

Perucka Aurelia i Śniatecka Janiana, dwie siostry z d. Szulczewskie, ze znanej pedagogicznej rodziny. Obie dobrze znane mieszkankom Puszczykówka w okresie powojennym, z czasu organizowania szkoły. Nie była to jedyna szkoła organizowana przez te Panie. Już w 1938 roku Janina Śniatecka została za swą działalność w Pobjedziskach odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi.

Sobkowiak Stanisława. Skromna i cicha, przez wszystkich lubiana.

Świetlik Józef, rocznik 1895, przepracował 53 lata w zawodzie nauczycielskim.

Wyduba Maria. Wymagająca od siebie i innych, ale nie dla siebie.

Są jeszcze małżonkowie Wojciechowsky i wielu innych, których nie wymieniam, bo znajdując się poniżej przyjętej przeze mnie granicy wieku, lub nie zyczyli sobie, aby o nich wspominać.

Znamienne jednak jest to, że większość wymienionych nauczycieli pracowała ponad 40 lat, a u kilku widziałam „ciekawe”, identycznej treści pisma. Otóż po przetłumaczeniu zawilego, urzędowego tekstu na język polski, treść brzmi: wiemy, że jesteś w wieku emerytalnym, nie możesz jednak przejść na emeryturę, bo nie mamy nikogo na twoje miejsce. Pracuj więc na dotychczasowych warunkach, a należnego ekwiwalentu z tytułu emerytury nie wypłacimy, bo nie mamy pieniędzy. Tu następują paragrafy, numery akt prawnych i Bardzo Ważne Podpisy.

A jednak, gdy znalazły się fundusze i mogli opuścić szkołę, wszystkim im było żal, bo szkoła to taka dziwna instytucja, której tak naprawdę nie da się porzucić i zapomnieć.

Teresa Szurkowska

i udaje, że wszystko, co głosi o odległej przeszłości człowieka na Ziemi jest prawdą absolutną.

Cabrera mówi mi, że von Daeniken był u niego wielokrotnie. Następnie przedstawiła bogatą korespondencję z wieloma naukowcami z różnych stron świata. Cabrera jest autorem obszernej książki o kamienianach z lca, przetłumaczonej z hiszpańskiego na angielski i portugalski.

Kim więc naprawdę jest doktor Cabrera? Jest zagadką, to pewnie. Jest dobrym lekarzem, to też pewnie. Sam w gmachu szpitalnym w mieście lca, na sali operacyjnej, gdzie operuje Cabrera, wszystko jest jasne, czynnności rozwijają się prawidłowo, jest w nich zdrowy sens, logika i wiarygodność. Nad uśpionym pacjentem pochyla się troskliwy dr Jekyll.

Zagadką zaczyna się w chwili, kiedy Cabrera opuszcza próg szpitala i wraca do swych kamieni w muzeum. To jest już zupełnie inny Cabrera, zmieniony nie do poznania. Teraz ponosi go monsturalna fantazja. Otwierają się przed nim bramy niezbadanych światów, porwya go kosmos, pociągają przeszłość Ziemi. Przeważa pogląd, że jego kamienie to wielkie falaszerstwo. Więc kim jest doktor Cabrera, gdy opuszcza szpitala? Kolejnym wcieleciem Mr Hyde'a?

Nazajutrz rano wyjeżdżam kilkadziesiąt kilometrów na południe od lca, do wsi Ocucaje. Mieszka tu ważna figura, don Basilio Uchuya Mendoza, z którym pragnę się widzieć, ponieważ ma on nie mały udział w zagmatwaniu sprawy otoczków z lca. Mendoza wyznał kiedyś na łamach czasopisma „La revista mundial”, że przez lata całe pracował dla doktora Cabrery, falszując otoczki z nad rzeki lca, zbierane w pobliżu Ocucaje, to znaczy wykonując na nich skomplikowane rytmy, mające rzekomo pochodzić z prądów milionów lat.

Spotykam się z Mendozą i po przywitaniu bez ogródek pytam, czy rytmy na kamienianach z lca to prawda, czy mistyfikacja? Don Basilio, liczący na oko pięćdziesiątkę, nie waha się ani chwili. Mówi, że rysunki na kamienianach są niezwykle stare. Ale, don Basilio, protestuję, a artykuł w „La revista mundial”? Rytmy na kamienianach z lca są bardzo, bardzo stare, powtarza z naciskiem Uchuya, jak gdyby nie słysząc mego pytania.

Na odchodnym kupuję od niego za grosze dwa nieduże kamienie, jeden z wizerunkiem dinozaura, drugi z człowiekiem noszącym na głowie liście, mające symbolizować zdolność przyswajania sobie energii z kosmosu przez ludzi tamtej ery.

W 99 procentach wiem, że kupilem fałszywe kamienie i że don Basilio zrobił na mnie interes. A jednak kupilem. Za kilka dolarów zdobyłem coś, na co ludzie czasami wydają miliony. Nabyłem dwa kamienne żetony do pięknego świata zldry, który stworzył Cabrera. Świata ludzkiej tęsknoty za czymś niezniszczalnym, tajemniczym, niepokojącym, wspaniałym, ku czemu wyrwają się wyobraźnia jak ptak z klatki. Cabrera gra fałszywą kartą, tak myślę, ale gra po mistrzowsku. Dlatego kamienie z lca spoczywają nie tylko w jego muzeum, lecz także w naszym puszczykówskim Muzeum-Pracowni.

Arkady Radosław Fiedler

Dziewczęta z SP nr 2 sportowym sukcesem uczciły „Dzień Patrona”

Międzynarodową obsadę miał zorganizowany z okazji 71-iej rocznicy Powstania Wielkopolskiego turniej siatkówki dziewcząt, w kategorii Młodziczek. Oprócz gospodyń, czyli reprezentacji SP nr 2 w Puszczykowie, wzięły w nim udział drużyny Znicza Poznań, MKS MDK Poznań oraz przebywająca w naszym mieście z rezerwową ekipą DTSB Berlin. Miejsce dziewczęta godnie uczciły święto swojego patrona, zwyciężając wszystkie rywalki. Najwięcej emocji licznie zgromadzonej publiczności dostarczył mecz SP nr 2 z drużyną niemiecką, zakończony wynikiem 2:1 (11, 15, 15, 9, 15, 6), a dwie drużyny zdecydowanie górowały nad pozostałymi, zaśilenie zajmując dwa pierwsze miejsca. Trzecia lokatę wywalczyła drużyna Znicza Poznań. Uczestniczki turnieju otrzymały liczne nagrody ufundowane przez Spółdzielnię Zabawkarską i MKKFiT w Puszczykowie, a w wręczeniu ich dokonali obecni na zawodach inspektor oświaty i wychowania p. J. Durek, dyrektorzy SP nr 1 i SP nr 2, przewodniczący MKKFiT-u oraz przewodniczący SKS-u. Drużynę nr 2 przygotował i prowadził p. K. Dolczewski, a występowały w niej: A. Andrzejewska, A. Jagoda, A. Pieszak, A. Modrzejewska, M. Piotrowska, A. Deptuła, I. Lewandowska, A. Gabryelska, L. Kaczmarek, A. Gwęcicka, A. Madajczak. Zawodniczki DTSB Berlin okazji do rewanżu będą miały w czerwcu, w czasie podobnego turnieju organizowanego przez tę drużynę w Berlinie, do udziału w którym zaprosiły także zespół SP nr 2.

Dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Puszczykowie – zwyciężyły zdecydowanie swoje przeciwniczki

Uczestniczki turnieju otrzymały nagrody ufundowane przez MKKFiT oraz Spółdzielnię Zabawkarską w Puszczykowie



W B-KLASIE PONIŻEJ OCZEKIWAŃ

Nie zalicząc z odanych piłkarze LAS-u Puszczykowie ponownego startu w rozgrywkach na meczów B-klasy. Mimo korzystnego układu meczów zgromadzili oni w rundzie jesiennej zaledwie 7 punktów. Na tak skromny dorobek złożyły się przede wszystkim niespodziewane porażki i remisy na własnym boisku. Osiągnięty wynik kaže z obawą spoglądając na dalsze losy zespołu w walce o ligowy byt.

Tabela III grupy

1. Orzeł Granowo	14	23- 3
2. Skra Dakowy Suche	12	16- 13
3. LZS Gluchowo	11	23- 12
4. Huragan Michorzewo	11	16- 12
5. Orzeł Modrze	10	19- 18
6. Concordia Łagwy	8	14- 17
7. LAS PUSZCZYKOWO	7	11- 16
8. Pogoń Lwówek	7	12- 22
9. Rakietka Głuponie	5	9- 16
10. Postęp Sielinko	5	20- 34

SEKCJA KARATE ATRAKCYJNĄ PROPOZYCJĄ DLA MŁODZIEŻY PUSZCZYKOWA

We wrześniu ubiegłego roku środowisko szkolne Puszczykowa obiegła wieść, że w ramach Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego zostanie reaktywowana sekcja karate, zapraszając na swoje zajęcia wszystkich, bez względu na wiek i płeć. Wiadomość została przyjęta z mieszanymi uczuciami. Obok głosów aprobaty i zachwytu, głównie ze strony młodzieży, pojawiły się także opinie potępiające ten pomysł, prezentowane przez władze oświatowe. Głównym argumentem oponentów była obawa, że zajęcia sekcji staną się przystanią dla młodocianych chuliganów, doskonalących swoje umiejętności bicia i kopania oraz przenoszących je na ulice naszego miasta. O losach sekcji zdecydowali rodzice przysyłając na zajęcia swoje pocięchy, w liczbie przekraczającej najbardziej optymistyczne kalkulacje organizatorów. Pierwsze zajęcia dokonały naturalnej selekcji wśród miłośników wschodniej sztuki walki. Niektórzy przegrali srogi zawód, gdy okazało się, że treningi niewiele mają wspólnego z efektownymi filmami karate, których bohaterowie okładają się wymyślnymi ciosami rąk i nóg. Pozostali ci, którzy nie przestraszyli się specjalnie dobranych ćwiczeń gimnastycznych i wyczerpującego treningu, a także surowego rygoru obowiązującego w czasie zajęć. Postronnego obserwatora na pewno zaskoczą dwa zjawiska. Pierwszym z nich jest niezwykła cisza przerywana jedynie słowami prowadzącego trening, a drugim, duża ilość dziewcząt, które o dziwo, nie lekają się wysiłku fizycznego. Myślę, że obserwacja zajęć przekonana najbardziej zagorzałych przeciwników karate, a pomoże im w tym argument, że amatorzy ulicznych zaczepek zawsze znajdą do nich okazję, obojętnie czy będą ćwiczyły karate, czy też nie.

Szkoła Podstawowa nr 2 w Puszczykowie kopalnię siatkarskich talentów

Każdemu, kto przekroczy próg SP nr 2 rzucić się musi w oczy dość szczególny widok. Są nim gabloty, z trudem mieszczące medale, pamiątki i puchary otrzymane przede wszystkim, za siatkarskie zwycięstwa.

Sukcesów tych było już co niemiara. Dziewczęta od sześciu lat nie mają sobie równych w województwie poznańskim. W roku 1989, w dotarciu do finału ogólnopolskiego przeszkodził im nie brak umiejętności, ale perturbacje finansowe SZS. Chłopcy, przez cztery lata z rządu nie oddali prymatu w województwie, z powodzeniem walcząc we współzawodnictwie makroregionów. Pomniejsze sukcesy można wymienić w nieskończoność. Twórcami ich są: p. Kazimierz Dolczewski oraz p. Piotr Kostusiak, który niestety już w SP nr 2 nie pracuje. Ten pierwszy, od przeszło 20 lat wychowuje kolejne pokolenia miłośników siatkówki. Chętnych mu nigdy nie brakuje. Już w klasach trzecich i czwartych, w formie zabawy, dzieci poznają siatkarskie abecadko. Umiejętności te doskonalą w różnym natężeniu i zakresie, proporcjonalnie dostosowanym do wieku. Efektem tak prowadzonej pracy z młodzieżą jest równy, wysoki poziom prezentowany przez drużynę SP nr 2 w każdym sezonie, pozbawiony gwałtownych obniżek formy. Najlepszym miernikiem umiejętności siatkarskich uczniów puszczykowskiej szkoły jest rozchwytywanie ich przez renomowane kluby z całej Polski. Przykłady Stali Stocznia Szczecin czy Czarnych Słupsk najlepiej o tym przekonują. Jeżeli kogoś nie przekonają, to dodam, że w rundzie jesiennej Mistrzostw Województwa, dziewczęta pod opieką p. Dolczewskiego wygrały wszystkie swoje mecze, w stosunku 3:0!

Aerobic receptą na dobre samopoczucie

Działalność sportowa i rekreacyjna na terenie naszego miasta wychodzi przede wszystkim na przeciw zapotrzebowaniom młodzieży szkolnej.

Na palcach jednej ręki można policzyć atrakcyjne propozycje aktywnego spędzenia wolnego czasu, przeznaczoną dla osób, które edukację szkolną mają już poza sobą. Z przyjemnością należy więc odnotować propozycję dla mieszkank Puszczykowa, korzystnie wpływającą na ich samopoczucie, zdrowie i co nie jest bez znaczenia na figurę. Z myślą o nich dwa razy w tygodniu, w Szkole Podstawowej nr 1 organizowany jest aerobic. Niezwykłe starannie dobrane zestawy ćwiczeń i podkład muzyczny, który tworzą najnowsze przeboje sprawiają, że zajęcia nie dłużą, a zmęczenie nie jest zbyt douczliwe. A nie przede wszystkim efekt murywan!

Kolumnę sportową redaguje
Kolumbini Budzyński